

Stanisław Burdziej

## PREZYDENCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH WOBEC RELIGII

**W** STANACH ZJEDNOCZONYCH OSOBISTA religijność kandydatów na prezydenta oraz urzędującego prezydenta zawsze była obiektem społecznego zainteresowania; niejednokrotnie miała też wpływ na wynik wyborów<sup>1</sup>. Badacze tłumaczą żywotność religii w amerykańskiej sferze publicznej na rozmaite sposoby, wskazując najczęściej pluralizm wyznań oraz wynikającą z niego konkurencję na religijnym „rynku” jako jej przyczynę<sup>2</sup>. Tymczasem, obecność religijnych odniesień w dyskursie politycznym należy tłumaczyć raczej trwałością systemu symboli, mitów i wierzeń, jaki za Janem Jakubem Rousseau, a na gruncie amerykańskim – za Robertem N. Bellahem, określić można mianem religii obywatelskiej<sup>3</sup>. Bellah zdefiniował ją jako „ten religijny wymiar, który, jak sądzę, występuje w życiu każdego narodu, poprzez który interpretuje on swoje doświadczenia historyczne w świetle rzeczywistości transcendentnej”<sup>4</sup>. Przyjmując tę perspektywę, w niniejszym artykule przyjrzą się roli prezydenta USA

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał dzięki wsparciu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (w ramach programu Subsydium Profesorskie), a także dzięki grantowi John F. Kennedy Institute przy Freie Universität Berlin. Obu instytucjom autor wyraża serdeczne podziękowania.

<sup>2</sup> R. Finke, *The Illusion of Shifting Demand. Supply-Side Interpretations of American Religious History*, [w:] T. A. Tweed (red.), *Retelling U.S. Religious History*, Berkeley–Los Angeles–London 1997, s. 108–124; R. Finke, R. Stark, *Religious Choice and Competition*, „American Sociological Review” 1998, 63(5), s. 761–766.

<sup>3</sup> R. Bellah, *Civil Religion in America*, „Daedalus” 1967, vol. 96, no. 1, s. 1–21; idem, P. E. Hammond, *Varieties of Civil Religion*, New York 1980; *American Civil Religion*, red. R. E. Richey, D. G. Jones, New York 1974; w języku polskim zob. I. Borowik, *Civil religion*, [w:] *Religia. Encyklopedia*, Warszawa 2001, t. 3, s. 18–20; S. Burdziej, *Religia obywatelska a tożsamość narodowa w Stanach Zjednoczonych*, „Studia Narodowościowe” 2006, nr 28, s. 103–118.

<sup>4</sup> R. Bellah, *The Broken Covenant: American Civil Religion in Time of Trial*, New York 1975, s. 3.

w tworzeniu tak rozumianego „kultu obywatelskiego”, a także zapytam o funkcję, jaką pełni w dyskursie władzy.

Normy życia publicznego wyznaczone przez Ojców Założycieli, a wśród nich, szczególnie przez pierwszych prezydentów – George’a Washingtona, Johna Adama czy Thomasa Jeffersona – do dziś kształtują charakter amerykańskiej religii obywatelskiej. Odwołania do tych postaci znaleźć można w każdym niemal współczesnym przemówieniu inauguracyjnym. W miarę upływu czasu, również kolejni prezydenci wnosili swój wkład w kanon *civil religion*. Dlatego, zanim przyjrę się dokładniej religijnej retoryce współczesnych prezydentów, warto najpierw zobaczyć, w jaki sposób rolę „kapłanów” amerykańskiej religii obywatelskiej odgrywali ich poprzednicy.

### OJCOWIE ZAŁOŻYCIELE – U ŹRÓDEŁ RELIGII OBYWATELSKIEJ

Stosunek do religii Ojców Założycieli USA, polityków, którzy przyczynili się do określenia ustroju politycznego państwa poprzez autorstwo Deklaracji Niepodległości, Konstytucji, bądź też udział w obradach pierwszego Kongresu, do dziś pozostaje przedmiotem intensywnego sporu. Jaka miała być rola religii w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych w wizji Ojców Założycieli? Co zamierzali osiągnąć poprzez rezygnację z ustanowienia oficjalnej religii państwowej: czy jedynie pozbawić w tej sprawie kompetencji powstający rząd federalny, *implicite* uznając prawo legislatur stanowych do ustanowienia takiej religii na własnym terytorium, czy też mieli na celu dalekosiężny plan ścisłej separacji władzy świeckiej od jakiegokolwiek wpływu religii? Wreszcie, jakie były prywatne poglądy tych wybitnych mężów stanu na sprawy religii, i w jaki sposób mogły one wpłynąć na przyjęte rozwiązania prawne? To tylko niektóre z pytań, jakie stawiają sobie amerykańscy sędziowie, prawodawcy, historycy, przywódcy religijni oraz polityczni. Odpowiedzi na te pytania nie są jedynie kwestią prawdy historycznej. W amerykańskim prawie konstytucyjnym oryginalny zamysł (*original intent*) twórców konstytucji pozostaje istotnym, choć nie jedynym lub decydującym, kryterium jej interpretacji.

George Washington, pierwszy prezydent USA, świadomy obaw i nieufności obywateli amerykańskich wobec nowego urzędu, jaki przyszło mu pełnić, celowo unikał publicznego przejawiania pobożności. Zdaniem swego biografy, „wierzył w Boską interwencję w sprawy tego świata oraz oczekiwał życia po śmierci”<sup>5</sup>. Podobnie jak inni Ojcowie Założyciele, uważał religię za nieodzowną podporę ustroju republikańskiego. Przekonaniu temu dał wyraz w przemówieniu pożegnalnym z 19 września 1796 roku, mówiąc: „Nie można rządzić światem bez Boga i bez Biblii.

<sup>5</sup> J. E. Ferling, *The First of Men. A Life of George Washington*, Knoxville 1988, s. 75.

Spśród wszystkich dyspozycji i zwyczajów, które prowadzą do politycznego dobrobytu, nasza religia i moralność stanowią nieodzowną pomoc. Pozbądźmy się złudzenia, że moralność może przetrwać bez religii. Zarówno rozum jak i doświadczenie przeczą temu, by oczekiwać, że narodowa moralność może przetrwać pozbawiona zasad religijnych<sup>6</sup>. Gdy w 1789 roku składał przysięgę na wierność konstytucji, na zakończenie przewidzianej formuły spontanicznie dodał słowa: „tak mi dopomóż Bóg”, wyznaczając tym samym tradycję, od której nie odszedł żaden z jego następców; następnie ukląkł i ucałował Biblię<sup>7</sup>. Jednym z pierwszych swoich aktów proklamował dzień narodowego dziękczynienia. Jako pierwszy prezydent w historii kraju w sposób zasadniczy ukształtował podstawowe cechy religii obywatelskiej. Co nie mniej istotne, natychmiast po swojej śmierci Washington sam stał się również elementem obywatelskiego kultu. Powszechnie zwano go „amerykańskim Mojżeszem”, porównując tym samym uzyskanie niepodległości do wyjścia Izraelitów z Egiptu, zaś jego urodziny do dziś obchodzone są jako narodowe święto.

Jak zauważyli historycy Edwin Gaustad i Mark Noll, „konstytucja mówiła tak niewiele o religii między innymi dlatego, iż tak wiele powiedzieli o niej Madison i Jefferson”<sup>8</sup>. W rzeczywistości, choć tego drugiego nie było wśród 55 sygnatariuszy konstytucji, jej twórcy działali pod niewątpliwym wpływem *Statutu o wolności religijnej w Wirginii* (1779) Jeffersona. Statut dał impuls dla ukształtowania się nowego podejścia do spraw stosunków państwo–Kościoł, podejścia, które znalazło wyraz w postanowieniach Pierwszej Poprawki. Zasadniczą przesłanką statutu jest to, iż „Bóg stworzył ludzki umysł wolnym”, i dlatego ludzie nie powinni przymuszać innych w sprawach, które sam Stwórca pozostawił osądowi indywidualnego sumienia. Ze strony swych współczesnych Jefferson często słyszał zarzuty o ateizm. Tego, że nie były one prawdziwe dowodzi fragment z jego listu do Johna Adamsa: „jest niemożliwym dla ludzkiego umysłu by nie dostrzec ani nie przeczuwać planu, doskonałej umiejętności oraz nieskończonej mocy w każdym atomie jego [kosmosu] struktury”<sup>9</sup>. Różne określenia, jakich używał Jefferson mówiąc o Bogu, wskazują na jego wyraźny deizm: „twórca wszystkich rzeczy”, „ich konserwator i regulator”, „odrodziciel”, „nadzorująca siła”, „odrodzicielska moc”, „inteligentny i potężny sprawca” czy „wieczna pre-egzystencja”. Jego zdaniem, czyste i racjonalne nauki moralne Jezusa z Nazaretu, „najbardziejziej czcigodnego reformatora ludzkich błędów” zostały skażone

<sup>6</sup> G. Washington, *Farewell Address*, 1796, <http://www.yale.edu/lawweb/avalon/washing.htm> (odczyt z dn. 27.10.2006).

<sup>7</sup> R. V. Pierard, R. Linder, *Civil Religion and the Presidency*, Grand Rapids 1988, s. 75.

<sup>8</sup> *A Documentary History of Religion in America. Vol. I. Until 1870*, red. E. S. Gaustad, M. A. Noll, Grand Rapids 2003, s. 197.

<sup>9</sup> T. Jefferson, *Letter to J. Adams*, 11 April 1823, [w:] *The Adams-Jefferson Letters*, vol. II: 1812–1826, red. L. J. Cappon, Chapel Hill 1959, s. 592.

przez zorganizowane chrześcijaństwo. Oskarżał kościoły o przekręcanie Pisma Świętego, by podeprzeć ideę bóstwa Chrystusa. Pisał: „Przyjdzie taki dzień, gdy mistyczne narodziny Chrystusa przez ojcostwo najwyższej istoty z łona dziewicy zostanie zaklasyfikowana wraz z bajką o narodzinach Minerwy z mózgu Jupitera”<sup>10</sup>. Jednocześnie jednak wysoko cenił naukę Chrystusa; skompilował nawet własny zbiór ulubionych przypowieści ewangelicznych, zwany później „Biblią Jeffersona”. Zawierała ona jedynie wskazania moralne, pomijała zaś całkowicie opisy cudów. W miarę upływu czasu, Jefferson stawał się coraz bardziej wrogi wszelkim wpływom władz świeckich w sprawach religii; takie interwencje jego zdaniem prowadziły do skażenia obu sfer. W tym stanowisku zaszedł dalej niż inni Ojcowie, sprzeciwiając się nawet wobec niepreferencyjnej pomocy rządowej dla kościołów. Zwolennicy ścisłej separacji przywołują jego słynną metaforę „muru” pomiędzy Kościołem a państwem. Pochodzi ona z listu Jeffersona do kongregacji baptystów z Danbury z roku 1802: „Dzieląc wraz z Wami przekonanie, że religia to sprawa pozostająca wyłącznie pomiędzy człowiekiem i jego Bogiem, że za swą wiarę lub formę kultu nie odpowiada on przed nikim, i że prawodawcze kompetencje państwa rozciągają się jedynie na działania obywateli, a nie na ich przekonania, rozważam z głębokim szacunkiem ów akt, w którym cały naród amerykański zadeklarował, iż jego legislatura ‘nie może żadnym aktem prawnym wprowadzić religii, ani zabronić jej swobodnego praktykowania’, wznosząc przez to mur separacji pomiędzy państwem a kościołem”<sup>11</sup>. Prawdziwe znaczenie tego listu oraz samej metafory nie jest jasne. Stanowi ona przedmiot ożywionej kontrowersji: niektórzy sądzą, iż list miał wyłącznie charakter kurtuazyjny, a jeśli nawet oddawał poglądy Jeffersona na kształt stosunków państwo – Kościół, nie ma powodu, by metafora muru wpływała na współczesną interpretację zasady rozdziału. Inni widzą w niej ucieleśnienie amerykańskiej tradycji ścisłej separacji obu sfer. Wiadomo skądinąd, że jako prezydent, Jefferson zaaprobował finansowanie misji ewangelizacyjnych wśród Indian z budżetu federalnego, łamiąc tym samym zasadę ścisłej separacji<sup>12</sup>.

Zasługą Jamesa Madisona było nie tylko autorstwo pierwotnej wersji Pierwszej Poprawki, lecz także słynnego *Memorial and Remonstrance* (1785), gorącego apelu o wolność wyznania. Memoriał był odpowiedzią na propozycję Patricka Henry’ego, by w Wirginii za religię oficjalną uznać chrześcijaństwo. Madison sprzeciwił się temu stanowczo, wymieniając piętnaście argumentów na rzecz całkowitej rezygnacji z jakiegokolwiek formy religii państwowej, od naczelnego znaczenia równości wobec

<sup>10</sup> Ibidem, s. 594.

<sup>11</sup> T. Jefferson, *Letter to Danbury Baptist Association*, 1 stycznia 1802, cyt. za: R. Małajny, *Mur separacji. Stosunki państwo–kościół w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Wrocław 1992, s. 3.

<sup>12</sup> D. L. Drakeman, *Church-State Constitutional Issues. Making Sense of the Establishment Clause*, New York 1991, s. 52.

prawa i wolności sumienia dla porządku demokratycznego, po argument praktyczny, iż nietolerancja religijna odstraszy potencjalnych i bardzo pożądanym imigrantów. Wierzył także, że rozdział obu sfer lepiej przysłuży się rozpowszechnieniu Ewangelii. Będąc zdecydowanym zwolennikiem absolutnej neutralności rządu w sprawach dotyczących religii i sumienia, Madison uznawał podstawowe prawdy wiary chrześcijańskiej, dzielił także z większością Ojców Założycieli pogląd, iż religia jest niezbędna dla utrzymania ładu społecznego. W liście z 1825 roku napisał: „wiara w Boga Wszzechmogącego mądrego i dobrego jest (...) niezbędna dla światowego ładu moralnego i dla ludzkiej szczęśliwości”<sup>13</sup>.

### ABRAHAM LINCOLN – PROFETYCZNY PREZYDENT

Sposób, w jaki kolejni prezydenci pełnili swój urząd zależał zarówno od ich cech indywidualnych, jak i momentu historycznego. Martin E. Marty wyróżnił trzy typy ról, jakie prezydenci USA przyjmowali jako polityczni i duchowi przywódcy narodu: profetyczną, kapłańską i duszpasterską<sup>14</sup>. Najdoskonalszym przykładem roli profetycznej był niewątpliwie prezydent Abraham Lincoln. Formalnie nie był on członkiem żadnego Kościoła, podobnie jak ośmiu spośród czterdziestu trzech dotychczasowych prezydentów; jako jedyny, nigdy nie został nawet ochrzczony. Zarazem jednak, był osobą silnie religijną i prawdopodobnie najwybitniejszym „teologiem” wśród wszystkich prezydentów. W przemówieniu z 1861 roku nieco ironicznie mówił o Amerykanach jako „narodzie prawie wybranym” (*almost chosen people*)<sup>15</sup>. Przy innej okazji, gdy spytano go, czy myśli, że Opatrzność jest po stronie abolicjonistów z Północy odparł, że zastanawia się raczej, czy to aby oni są po stronie Opatrzności<sup>16</sup>. W dobie wojny domowej, kiedy obie strony postrzegały konflikt w kategoriach walki dobra ze złem, przestrzegał zarówno Południe jak i Północ przed utożsamianiem swej sprawy z wolą Boga. Jego drugie przemówienie inauguracyjne stanowiło prorocze wezwanie do przewyciężenia podziałów pomiędzy zwycięską Unią a pokonaną Konfederacją; zawierało także – teologiczną w gruncie rzeczy – interpretację konfliktu. Zdaniem Lincolna, krwawa wojna domowa była dopustem Opatrzności, swego rodzaju karą i zadośćuczynieniem za odstępstwo. Co istotne, prezydent odmówił

<sup>13</sup> Cyt. za: M. Newell, *Madison and Religion*, [w:] *Religion and American Law: An Encyclopedia*, red. P. Finkelman, New York–London 2000, s. 291.

<sup>14</sup> M. E. Marty, *Two kinds of civil religion*, [w:] *American civil religion*, red. R. Richey, D. Jones, New York 1974, s. 139–157.

<sup>15</sup> A. Lincoln, *Address to the New Jersey Senate at Trenton, New Jersey*, 21 lutego 1861, [w:] *The Collected Works of Abraham Lincoln*, red. Roy P. Bosler, New Brunswick 1953, t. IV, s. 235–236.

<sup>16</sup> R. V. Pierard, R. Linder, op.cit., s. 105.

obu stronom konfliktu bezpośredniego wsparcia Opatrzności, przypominając że: „Obie strony czytają tę samą Biblię i modlą się do tego samego Boga; obie też przyzywają Jego pomocy przeciwko tej drugiej. Może się wydawać dziwne, że ktoś przyzywa Bożej pomocy w zdobywaniu swego codziennego chleba kosztem potu i znoju innego człowieka; nie sądzmy jednak, abyśmy nie byli sądzeni. Modlitwy obu nie mogły zostać wysłuchane; modlitwy żadnej ze stron nie zostały wysłuchane całkowicie. Wszechmogący ma swoje własne zamiary. (...) Mamy głęboką nadzieję – i modlimy się o to gorąco – by ta potężna wojenna pożoga szybko dobiegła końca. Nawet jeśli jednak Bóg zechce, by trwała, aż zostanie spłacone to wszystko bogactwo, które wypracował niewolnik przez dwieście pięćdziesiąt lat nieustannego trudu, i dopóki każda kropla krwi, przelana pod batem nie zostanie spłacona przez inną krew, przelaną przez miecz, jak powiedziano trzy tysiące lat temu, tak teraz nadal trzeba powiedzieć: „sądy Pana są sprawiedliwe, a wszystkie razem słuszne”. Bez gniewu wobec nikogo, lecz z miłością dla wszystkich; utwierdzeni w tym co prawe – na tyle na ile Bóg pozwala nam poznać co jest prawe – usiłujmy ukończyć rozpoczętą pracę, uleczyć narodowe rany, troszczyć się o tego, kto przeżył bitwę, o jego wdowę i sieroty – uczynić wszystko by osiągnąć sprawiedliwy i trwały pokój pomiędzy sobą i wszystkimi narodami świata<sup>17</sup>.

Z kolei w przemówieniu z okazji poświęcenia cmentarza wojennego w Gettysburgu, wygłoszonym 19 listopada 1863 roku Lincoln nadał śmierci żołnierza, a szerzej – umiłowaniu ojczyzny, wymiar sakralny. Wyraźne utożsamienie ofiary patriotycznej z sakralną zapoczątkowało silny w USA kult poległych, cmentarzy wojennych oraz weteranów. Co istotne, prezydent nie wykorzystał okazji by podkreślić zwycięstwo Północy; ani słowem nie odniósł się nawet do kwestii niewolnictwa czy do secesji Południa, nie rozróżniał też pomiędzy poległymi po stronie Unii, a poległymi po stronie Konfederacji. Powiedział wówczas: „Spotkaliśmy się tutaj, by poświęcić fragment tego pola bitwy jako ostateczne miejsce spoczynku tych, którzy oddali swoje życie, aby ten naród mógł żyć. Ze wszech miar wypada to uczynić. Jednakże, w szerszym znaczeniu, nie możemy konsekrować – nie możemy poświęcić – tej ziemi. Poświęcili ją ci dzielni ludzie, żywi i zmarli, którzy tutaj walczyli (...). To raczej my tutaj powinniśmy zostać oddani temu wielkiemu zadaniu, które stoi przed nami – abyśmy od tych czcigodnych zmarłych czerpali wzmożone oddanie tej sprawie, której oni okazali oddanie największe; abyśmy tu stanowczo postanowili, że nie oddali oni życia na próżno; że ten naród, *under God*, doświadczy nowych

---

<sup>17</sup> A. Lincoln, *Second Inaugural Address*, 4 marca 1865, [w:] *The Collected Works*, t. VIII, s. 332–333.

narodzin wolności; że system rządów ludu i dla ludu nie zniknie z powierzchni ziemi<sup>18</sup>.

Kult, jaki otaczał prezydenta już za życia, wzmógł się tylko po tym, jak Lincoln zginął w zamachu (którego motywów do końca nie wyjaśniono) krótko po rozpoczęciu drugiej kadencji – w Wielki Piątek 14 kwietnia 1865 roku. Natychmiast śmierć tę odczytano powszechnie jako znak najwyższej ofiary, jaką prezydent złożył na ołtarzu wolności swojego narodu, porównując ją do śmierci Chrystusa na krzyżu. Do dziś pozostaje on – szczególnie na Północy – bodaj najbardziej poważanym prezydentem w historii USA, zaś słowa Lincolna stanowią źródło inspiracji dla kolejnych prezydentów, wzmacniając profetyczną stronę amerykańskiej religii obywatelskiej<sup>19</sup>. Mauzoleum, w którym go pochowano, ma status narodowego sanktuarium, podobnie jak grób Washingtona czy cmentarze wojenne w Arlington i Gettysburgu. Przykład Lincolna dowodzi, że transcendentna perspektywa w postrzeganiu narodu może prowadzić do przyjęcia postawy krytycznej wobec narodowych słabości, narzuca wysokie moralne standardy postępowania i odmawia utożsamienia interesu narodowego z boskim planem zbawienia ludzkości; umożliwia także pojednanie i wybaczenie pomiędzy stronami konfliktu.

## PREZYDENCI XX WIEKU

Na przełomie XIX i XX wieku religia obywatelska stała się narzędziem amerykańskiej polityki zagranicznej, niemal tożsamej z ambicjami misyjnymi protestantów, których hasłem było „zdobyć świat dla Chrystusa w tym pokoleniu”. Przejawiło się to zwłaszcza w trakcie interwencji zbrojnych na Kubie i Filipinach, pozostających wówczas pod władzą Hiszpanii. Przesłanki obu były pierwotnie humanitarne, łatwe sukcesy militarne wzmogły jednak zapędy imperialne Ameryki. Uzasadniając swoją decyzję o zajęciu całych Filipin, prezydent McKinley powiedział grupie misjonarzy metodystycznych: „Co wieczór do północy przechadzałem się po Białym Domu, i, nie wstydzę się wam panowie przyznać, nie raz padałem na kolana i modliłem się do Wszechmogącego Boga o światło i wskazówkę. I pewnego razu, późno w nocy pojąłem to w ten sposób: (1) nie możemy oddać ich [Filipin] Hiszpanii – to byłoby tchórzliwe i niehonorowe, (2) nie możemy oddać ich Francuzom czy Niemcom – naszym konkurentom handlowym na Wschodzie – byłby to kiepski interes, (3) nie możemy pozostawić ich samym sobie – nie są zdolni do samodzielnych rządów –

<sup>18</sup> A. Lincoln, *Address delivered at the dedication of the Cemetery at Gettysburg, November 19, 1863*, [w:] *The Collected Works*, t. VII, s. 22–23.

<sup>19</sup> R. V. Pierard, R. Linder, *op.cit.*, s. 87–113.

wkrótce mieliby anarchię i nadużycie władzy gorsze niż w okresie rządów hiszpańskich, więc (4) nie pozostaje nic innego, jak zająć je całe, wykształcić Filipińczyków, podnieść ich kulturowo i ucywilizować oraz ochrzcić, i z Bożą pomocą zrobić dla nich jak najlepiej, jako dla bliźnich w Chrystusie, za których oddał on życie. Wówczas poszedłem spać i spałem spokojnie”<sup>20</sup>.

Także prezydentura Woodrowa Wilsona przeniknięta była ideałem „chrześcijańskiej Ameryki”, której misją było szerzenie demokracji w całym świecie. Udział Ameryki w I wojnie światowej interpretował on jako krucjatę, zaś proponowaną przez siebie Ligę Narodów jako zapowiedź początku nowej ery mesjańskiej. Religia obywatelska ożyła również w Białym Domu Franklina D. Roosevelta w trakcie II wojny światowej. Próbuąc przekonać opinię publiczną oraz izolacjonistów w Kongresie USA do zaangażowania po stronie aliantów, ostrzegał na kilka tygodni przed japońskim atakiem na Pearl Harbour, że – według tajnych doniesień – hitlerowskie Niemcy planują podbój Ameryki i zaprowadzenie w niej swoich porządków. Miałyby one oznaczać zniesienie wszystkich religii i zastąpienie ich „Międzynarodowym Kościołem Nazistowskim”; *Mein Kampf* miało zastąpić Biblię jako pismo święte, swastyka i miecz – zastąpić krzyż, zaś „Bóg Krwi i Żelaza” – „Boga Miłości i Miłosierdzia”<sup>21</sup>. Rankiem w dniu inwazji aliantów na Normandię, Roosevelt odczytał w radio specjalną modlitwę, polecając opiece Wszechmogącego oddziały walczące z „apostołami chciwości i arogancji rasowej”<sup>22</sup>.

Od drugiej połowy XX wieku główną funkcją prezydentów było utwierdzanie narodu w przekonaniu o jego wyjątkowym charakterze i przymierzu z Bogiem. Dwight D. Eisenhower, wcześniej dowódca sił alianckich w Europie w okresie II wojny światowej, przyjmował rolę narodowego duszpasterza; w okresie jego prezydentury liczne odniesienia do Boga przy okazjach publicznych zyskały sankcję prawną. Richard M. Nixon przyjmował rolę kapłana *civil religion*, organizując w Białym Domu ekumeniczne spotkania modlitewne i nadając swym dwóm uroczystościom inauguracyjnym wybitnie religijną oprawę. Wyjątkiem od tej reguły był Jimmy Carter, gorliwy baptysta z południa, który nawet w okresie swego urzędowania w Białym Domu nie przestał uczyć w szkółce niedzielnej. Jako jedyny prezydent

<sup>20</sup> Cyt. za: J. F. Rhodes, *The McKinley and Roosevelt Administrations, 1897–1909*, Port Washington 1965, s. 106–107. Na marginesie warto wspomnieć, że Filipińczycy już od XVI wieku byli katolikami, zaś amerykańska interwencja miała dla nich tragiczne skutki, przynosząc ze sobą śmierć około pół miliona ludzi.

<sup>21</sup> F. D. Roosevelt, „*We Americans Have Cleared Our Decks and Taken Our Battle Stations*” – *Navy and Total Defense Day Address*, 27 października 1941, [w:] *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt*, red. Samuel I. Rosenman, New York 1950, t. 10 (1941), s. 438–445.

<sup>22</sup> Idem, *The President's D-Day Prayer on the Invasion of Normandy*, 6 czerwca 1944, [w:] *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt*, red. Samuel I. Rosenman, t. 1944–45: *Victory and the Threshold of Peace*, New York 1950, s. 152–153.



w ciągu ostatnich 80 lat nie wysłał on amerykańskich wojsk za granicę, wybierając w sytuacjach konfliktowych drogę negocjacji, często z dobrym skutkiem. W latach kryzysu paliwowego, zamiast głosić tradycyjną pochwałę wielkości swego narodu potrafił wezwać go do pokuty i ograniczenia aspiracji materialnych<sup>23</sup>. Choć osobista uczciwość Cartera musiała podobać się społeczeństwu po nadużyciach władzy przez Nixona, stał się on jednym ze stosunkowo niewielu prezydentów w amerykańskiej historii, którym nie udało się uzyskać reelekcji. Zdaniem Pierarda i Lindera, jego „porażka jako przywódcy politycznego była, częściowo, publicznym odrzuceniem jego religii obywatelskiej. Mówił Amerykanom to, czego nie chcieli oni słyszeć – że trzeba będzie porzucić rozrzutny styl życia. Wypluli lekarstwo wyrzeczenia, które im aplikował, na rzecz słodkiej pigułki podawanej przez Ronalda Reagana”<sup>24</sup>. Publiczna teologia Reagana opierała się na czterech elementach: 1) przekonaniu o wyjątkowym miejscu Ameryki w planach Boga, 2) konieczności duchowego odrodzenia Ameryki, któremu przewodniczyć ma prezydent, 3) religijności obywateli jako niezbędnego warunku narodowego dobrobytu oraz 4) kosmicznej konfrontacji dobrej Ameryki z „imperium zła”, czyli bezbożnym komunizmem<sup>25</sup>. Amerykański system polityczny i gospodarczy miały w jego przekonaniu sankcję boską: w przemówieniu z 1984 roku stwierdził, że „demokracja jest po prostu polityczną interpretacją Biblii”<sup>26</sup>.

Krótkie spojrzenie na język przemówień inauguracyjnych kilku prezydentów XX wieku świadczy, iż retoryka religijna jest stałym ich elementem. Dwight D. Eisenhower swe przemówienie rozpoczął od modlitwy, a dwa tygodnie po inauguracji przyjął chrzest. John F. Kennedy zacytował fragment z księgi Izajasza, kończąc przemówienie stwierdzeniem, że „tu, na ziemi, Boże dzieło musi naprawdę być naszym dziełem”. W obu przemówieniach Ronalda Reagana (w roku 1981 i 1985), oprócz licznych innych elementów *civil religion* (takich jak pola bitew i cmentarze wojenne, bohaterowie II wojny światowej, Ojcowie Założyciele, Abraham Lincoln), pojawiło się stwierdzenie: „jesteśmy jednym narodem pod rządami Boga” (*one nation under God*), pochodzące z przemówienia Lincolna. Ponadto, dziękując w 1981 roku Amerykanom za wsparcie modlitewne Reagan zasugerował, by dzień inauguracji prezydenta uczynić w przyszłości narodowym dniem modlitwy. George H. Bush rozpoczął swoje przemówienie w 1989 roku od następującej modlitwy: „Ojcze Niebieski, pochylamy nasze głowy i dziękujemy Ci za Twoją miłość. Przyjmij nasze dziękczynienie za pokój, jaki przenika ten dzień i za wspólną wiarę, która czyni

<sup>23</sup> R. V. Pierard, R. Linder, op.cit., s. 241.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 255.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 274–280.

<sup>26</sup> R. Reagan, *Address at the Spirit of America Festival, Decatur, Alabama*, 4 lipca 1984, [w:] *Public Papers of the President of the United States*, Washington D.C. 1984, t. II, s. 1001.

prawdopodobnym jego przedłużeniu. Uczyni nas silnymi, by wykonać Twoje dzieło, gotowymi szukać i słuchać Twojej woli, i wypisz na naszych sercach te słowa: 'Stosuj siłę by pomagać ludziom.' Bo otrzymaliśmy siłę nie po to, by szukać własnych celów, ani na pokaz światu, ani by zdobyć sławę. Jest tylko jedno sprawiedliwe zastosowanie siły, a jest nim służba ludziom. Pomóż nam o tym pamiętać, Panie. Amen"<sup>27</sup>.

## BILL CLINTON I GEORGE W. BUSH

Prezydenci przełomu XX i XXI wieku, Bill Clinton i George W. Bush, mieszczą się w ramach, jakie wyznaczyli ich poprzednicy, choć, co znamienne, komentarze prasowe obu – w swoim czasie – uznawały za sięgających po treści religijne w sposób niemający precedensu w historii amerykańskiej. Wywodzą się oni z różnych partii politycznych (Clinton jest Demokratą, Bush – Republikaninem), przynależą do odmiennych grup wyznaniowych (Clinton jest południowym baptystą, Bush – zjednoczonym metodystą) i różnią się w sferze poglądów politycznych. Jeśli zatem, mimo tak zasadniczych różnic, analiza ich retoryki wykaże wspólne motywy, obrazy, inspiracje czy zabiegi retoryczne, które badacze uznają za przejawy istnienia religii obywatelskiej, można będzie przyjąć, że istnieje ona i funkcjonuje w dyskursie władzy prezydenckiej w USA przełomu XX i XXI wieku.

Kwestie religijne w wyborach prezydenckich z 1992 roku nie odgrywały roli zasadniczej. O wiele ważniejszy był dla wyborców niepokojący stan gospodarki. Niemniej, próbując dotrzeć do wyborców Clinton musiał stawić czoła kandydatowi partii postrzeganej jako bardziej przychylna religii i „tradycyjnym wartościom”. Walcząc o reelekcję w 1992 roku, Bush senior powiedział grupie przedstawicieli mediów religijnych: „Chcę wam podziękować za to, że pomagacie Ameryce być – jak nakazał Chrystus – światłem dla świata. (...) Nie można być prezydentem Ameryki bez wiary w Boga, bez wiary w moc modlitwy"<sup>28</sup>. Następnie wezwał do uchwalenia poprawki konstytucyjnej zezwalającej na powrót modlitwy w szkołach publicznych (podobną poprawkę obiecywał konserwatystom religijnym m.in. Ronald Reagan); nazwał też modlitwę „ostateczną wartością, która podtrzymuje Amerykę"<sup>29</sup>. Konfrontacja Clintona z Bushem seniorem przerodziła się w licytację błogosławieństw i religijnej retoryki, tak, że dziennikarz „New York Timesa”, William Safire zauważył: „Nigdy imię Boga nie było tak często przyzywane, a żaden naród tak gruntownie

<sup>27</sup> G. H. W. Bush, *Inaugural Address*, 20 stycznia 1989, <http://www.bartleby.com/124/pres63.html> (odczyt z dn. 27.10.2006).

<sup>28</sup> Cyt. za: B. Kosmin i S. P. Lachman, *One Nation Under God*, New York 1993, s. 158.

<sup>29</sup> Ibidem.

i systematycznie błogosławiony jak [Amerykanie] w kampanii prezydenckiej z 1992 roku<sup>30</sup>. Dlatego właśnie Clinton swój program odnowy gospodarczej ujął w język religijny, mówiąc o „nowym przymierzu” (*new covenant*) pomiędzy obywatelami a rządem. W trakcie jego pierwszej kampanii, motyw nowego przymierza powracał wielokrotnie<sup>31</sup>. Clinton sięgał po język religijny zwłaszcza wtedy, gdy przemawiał do czarnych wyborców, niejednokrotnie czyniąc to z ambony kościelnej. Posługiwał się także retoryką religijną oraz Biblią komentując kierowane pod jego adresem zarzuty o niewierność małżeńską. W trakcie nabożeństwa w Memphis w marcu 1992 roku nawiązał do ewangelicznej przypowieści o jawnogrzesznicy: „Pismo mówi: niech ten kto jest bez grzechu, pierwszy rzuci kamień (...) Mogę tylko powiedzieć, że w zeszłym miesiącu spotkałem wielu doskonałych ludzi”<sup>32</sup>. Po cytacie z Ewangelii sięgnął również, gdy w obliczu toczącego się wobec niego postępowania usunięcia z urzędu (*impeachment*) prosił naród o przebaczenie. Podczas śniadania modlitewnego z przywódcami religijnymi poprosił o wybaczenie swą żonę i córkę, Monikę Lewinsky i jej rodzinę, a także wszystkich Amerykanów. Zapewnił o swym „skruszonym sercu” i woli poprawy; powiedział też, że na przykładzie jego perypetii „dzieci w tym kraju mogą się w głęboki sposób nauczyć, że integralność charakteru jest ważna, a egoizm zły, lecz Bóg może nas zmienić i wzmocnić złamane miejsca”<sup>33</sup>. W trakcie obchodów Narodowego Śniadania Modlitewnego w rok później podziękował za otrzymane już przebaczenie: „byłem głęboko poruszony (...) przez czystą moc łaski – niezasłużonego przebaczenia przez łaskę – głównie ze strony mojej żony i córki, ale również ze strony współpracowników, wielu Amerykanów, i Boga, w którego wierzę”<sup>34</sup>. W swej autobiografii pt. *Moje życie* wspomina tamten okres, przywołując scenę, w której Jezus uratował jawnogrzesznicę przed egzekucją<sup>35</sup>. W ten sposób problem prawnej odpowiedzialności za poświadczenie nieprawdy i utrudnianie śledztwa (te właśnie kwestie były powodem wszczęcia procedury *impeachment*) przeniósł w sferę wiary religijnej, zaś przytaczając słowa Jezusa o konieczności przebaczenia praktycznie wytrącił przeciwnikom oręż z ręki. Krytyka poczynań prezydenta oznaczałaby ciskanie weń kamieni celem uśmiercenia go.

Kwestie religijne miały ogromne, wręcz podstawowe, znaczenie w trakcie obu kampanii prezydenckich Busha, poczynając od słynnej debaty telewizyjnej kandydatów ubiegających się o nominację partii demokratycznej w grudniu 1999 roku,

<sup>30</sup> W. Safire, *God bless us*. „The New York Times” 27.08.1992, s. A23.

<sup>31</sup> F. Barnes, *The New Covenant: Clinton's Religious Strategy*, „New Republic” 9.11.1992, s. 32–33

<sup>32</sup> Cyt. za: B. Kosmin i S. P. Lachman, op.cit., s. 161.

<sup>33</sup> B. Clinton, *Remarks at a Breakfast With Religious Leaders, September 11, 1998*.

<sup>34</sup> Idem, *Remarks at a Breakfast With Religious Leaders, September 28, 1999*.

<sup>35</sup> Idem, *My Life*, New York 2004, s. 846–847.

kiedy Bush, zapytany o to, kto jest jego ulubionym filozofem politycznym odpowiedział bez namysłu: „Chrystus, ponieważ odmienił moje życie”. Jak już wspomniałem wcześniej, w 1999 roku ukazała się autobiografia polityczna Busha pt. *A Charge to Keep*; tytuł stanowi nawiązanie do znanego hymnu religijnego z XIX wieku autorstwa Charlesa Wesleya, brata założyciela metodyzmu, Johna. Kolejne wydanie tej książki ukazało się dwa lata później, po objęciu przez Busha prezydentury<sup>36</sup>. Wartości moralne, a więc również kwestie religijne, zyskały jeszcze na znaczeniu w trakcie drugiej kampanii Busha, częściowo pod wpływem skutecznych zabiegów jego doradcy, Karla Rove’a o to, by głosowanie w wyborach prezydenckich połączyć z referendum w sprawie akceptacji „małżeństw” homoseksualnych. Według sondaży, dla 20% wyborców najistotniejszym kryterium podjętej wówczas decyzji były właśnie kwestie moralne<sup>37</sup>. Dodatkowo, w trakcie kampanii wyborczej w roku 2004 sztab Busha podjął szereg działań, mających umocnić pozycję kandydata w kręgach ewangelicznych chrześcijan. W odpowiedzi na satyrę filmową Michaela Moore’a *Fahrenheit 9/11* (2003), ukazał się film dokumentalny pt. *George W. Bush: Wiara w Białym Domu* (*George W. Bush: Faith in the White House*). Przygotowała go grupa rzekomo „niezależnych badaczy”, w rzeczywistości blisko powiązanych z administracją Busha, zaś trzysta tysięcy kopii filmu miało trafić do kościołów w całej Ameryce<sup>38</sup>. Na okładce płyty DVD przeczytać można: „jego wiara cię zainspiruje” oraz „zobacz, jak moc wiary może zmienić życie, zbudować rodzinę i ukształtować przeznaczenie narodu...” Treścią filmu jest religijna przeszłość Busha: tradycja pobożności w jego rodzinie, kryzys wiary i alkoholizm, przełomowa rozmowa z pastorem Grahamem<sup>39</sup>, przewyciężenie nałogu i wpływ wiary na jego decyzje jako głowy państwa. Film kończy się słowami: „Nie wszyscy Amerykanie zgodzą się, że w momentach kryzysu zawsze mieliśmy właściwego człowieka na właściwym miejscu. Ale jednemu nie da się zaprzeczyć: ci, którzy prowadzili naród w najczarniejszych chwilach, zawsze byli gotowi ukorzyć się przed Bogiem i wezwać naród do modlitwy. (...) Prezydent Bush dał przykład zachowania wiary w obliczu nieustającej krytyki.

<sup>36</sup> G. W. Bush, K. Hughes, *A Charge to Keep*, New York 1999; G. W. Bush, M. Herskowitz, *A Charge to Keep. My Journey to the White House*, New York 2001.

<sup>37</sup> T. Purdum, *Victory Rewards Man Who Galvanized center-right of U.S.* „International Herald Tribune” 5.11.2004, s. 4.

<sup>38</sup> F. Rich, *Bush’s Crusade for the White House*. „International Herald Tribune” 4.10.2004, s. 12.

<sup>39</sup> W 1985 roku Graham odwiedzał przebywającego na wakacjach nad Atlantykiem Busha seniora. W trakcie rozmowy z nim Bush junior miał na nowo ujrzeć swe życie: „Wielebny Graham zasiał w mojej duszy ziarno gorczycy, które rosło przez następny rok (...). Był to początek nowej drogi, kiedy miałem ponownie oddać swe serce Jezusowi Chrystusowi” (G. W. Bush, K. Hughes, op.cit., s. 136).

(...) Czy wiara George'a W. Busha wystarczy by utrzymać nas dziś w Bożych rękach? Być może – jeśli do jego wiary dodamy naszą wiarę<sup>39</sup>. W ostatnim ujęciu filmu widzimy Busha czytającego Biblię w trakcie nabożeństwa<sup>40</sup>.

## RELIGIA OBYWATELSKA JAKO INSTRUMENT PANOWANIA

Fakt sięgania przez demokratyczne władze po inne, niż poparcie większości, źródła legitymizacji jest znaczący. Według klasycznej typologii, zaproponowanej przez Maxa Webera, wyróżnić można trzy rodzaje panowania: tradycyjne, charyzmatyczne i legalistyczne<sup>41</sup>. Pierwsze oparte jest na uświęconej czasem tradycji, zaś osoba władcy posiada kwalifikacje sakralne: zarówno bywa obiektem kultu, jak również pełni funkcje arcykapłańskie. Panowanie charyzmatyczne znajduje swoje uzasadnienie w wyjątkowej osobowości władcy: jego sile fizycznej, mądrości, umiejętnościom leczniczym, bądź darze przekonywania. W typie panowania legalistycznego, mandat do sprawowania władzy pochodzi ze zgody rządzonych, a władza zachowuje ten mandat, o ile przestrzega ustalonych procedur. Zdaniem Webera, wszystkie trzy typy mają charakter idealny, to znaczy, że w praktyce nie występują w stanie czystym: każda władza posiada elementy wszystkich trzech typów. Demokracja amerykańska w wyraźny sposób łączy panowanie legalistyczne (trójpodział władzy, demokratyczne wybory, kadencyjność, etc.) z panowaniem charyzmatycznym (wyjątkowa pozycja prezydenta, wpływ jego osobowości na wizerunek urzędu) oraz panowaniem tradycyjnym (*civil religion*, która ma wzmocnić legitymizację władzy poprzez odniesienie do transcendencji).

Pluralizm wyznaniowy Stanów Zjednoczonych wytworzył sytuację, w której osoby religijne pozbawione są jednolitego przywództwa duchowego, jakie w krajach katolickich w skali globalnej sprawuje papież, zaś w skali narodowej – lokalna hierarchia. Funkcję taką pełnili wprawdzie w pewnym stopniu wybitni kaznodzieje, tacy jak Jonathan Edwards (1703–1758), Martin Luther King (1929–1968) lub Billy Graham (ur. 1918), bądź teologowie, tacy jak Walter Rauschenbusch (1861–1918) lub Reinhold Niebuhr (1892–1971), jednak ich przesłanie zawsze trafiało tylko do określonej części społeczeństwa. Ponadto, byli oni wyrazicielami konkretnych tradycji religijnych; religia obywatelska potrzebowała natomiast własnej ambony. Znalazła ją w Białym Domu, który prezydent Theodore Roosevelt nazwał „wspaniałą kazalnica” (*bully pulpit*). Strateg Richarda M. Nixona w kampanii prezydenckiej z 1968 roku,

<sup>40</sup> M. Moring, *Review: George W. Bush: Faith in the White House*, „Christianity Today”, <http://www.christianitytoday.com/movies/reviews/georgewbush.html> (odczyt z dn. 28.10.2006).

<sup>41</sup> M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2002, s. 158–192.

Ray Price, w następujący sposób opisał społeczne oczekiwania pod adresem głowy państwa: „Ludzie identyfikują się z Prezydentem dużo silniej, niż z jakąkolwiek inną postacią publiczną. Potencjalni prezydenci oceniani są w odniesieniu do ideału, który jest połączeniem przywódcy, Boga, ojca, bohatera, papieża, króla, może z małym dodatkiem mściwych Furii. Chcą by był ponaddoczesny, by był żywą legendą, ale zarazem bardzo ludzki; kimś, kogo można by wskazać własnym dzieciom jako model; kogoś, kogo powitałoby się jako szanowanego członka własnej rodziny, w sposób, w jaki chłopskie rodziny modlą się do domowej ikony. Szacunek podąża za władzą: nie bez przyczyny w historii ludzkiej relacji z bóstwami stale mieszają się miłość i lęk”. Dlatego, wnioskuje, „wybór Prezydenta musi być aktem wiary”<sup>42</sup>. Stany Zjednoczone posiadają system prezydencki – głowa państwa jest zarazem szefem rządu i posiada szereg istotnych kompetencji, w tym dowodzenie siłami zbrojnymi, zaś zasięg wpływów politycznych i gospodarczych kraju powoduje, iż decyzje najwyższej osoby w państwie mają globalne implikacje. Być może jednak, jeszcze bardziej istotne jest symboliczne znaczenie prezydentury – prezydent stanowi, na równi z wytworami kultury popularnej oraz wojskiem, główną wizytówkę swego kraju w świecie. Zdaniem wielu badaczy najważniejszym zadaniem prezydenta jest symboliczna reprezentacja narodu<sup>43</sup>. Zadanie to prezydenci realizują zwłaszcza poprzez swoje liczne przemówienia, stąd prezydent określany bywa jako „trybun ludu” czy „rzecznik narodu”.

## ZAKOŃCZENIE

Dla socjologa polityki nie jest istotna kwestia, czy retoryka religijna kandydata na prezydenta i samego prezydenta jest cyniczną instrumentalizacją religii na potrzeby walki politycznej, czy też przejawem jego autentycznej pobożności. Ważny jest fakt społeczny, jakim jest pewien standard wizerunku kandydata, na który składa się jego osobista religijność oraz umiejętność przekonywającego stosowania retoryki religijnej. Według badania z 2004 roku, 68% Amerykanów zgadza się z poglądem, że prezydent powinien posiadać wyraźne przekonania religijne<sup>44</sup>. Wyborcom łatwiej

<sup>42</sup> Cyt. za: J. McGinnis, *The Selling of the President*, 1968, New York 1969, s. 193–194.

<sup>43</sup> M. H. Roelofs, *The Prophetic President. Charisma in the American Political Tradition*. „Polity” 1992, nr 25(1), s. 2; zob. też: J. D. Fairbanks, *The Priestly Functions of the Presidency: A Discussion of the literature on civil religion and its implications for the study of presidential leadership*. „Presidential Studies Quarterly” 1981, nr 11(2), s. 214–232; M. Novak, *Choosing Our King: Powerful Symbols in Presidential Politics*, New York 1974; D. M. Smolin, *Consecrating the President*, „First Things” 1997, nr 69, s. 14–18.

<sup>44</sup> J. Green, *The American Religious Landscape and Political Attitudes: A Baseline for 2004*, <http://pewforum.org/publications/surveys/green-full.pdf> (odczyt z dn. 27.10.2006).

zaakceptować kandydata czarnoskórego, osobę pochodzenia żydowskiego, kobietę (gotowość taką deklaruje 90% respondentów), czy też homoseksualistę (59%) na stanowisku prezydenta, niż ateistę (49%)<sup>45</sup>. Przychylność kandydata wobec religii jest jednak nie tylko ukłonem w stronę religijnego elektoratu: religijność głowy państwa jest głęboko zakorzeniona w amerykańskiej tradycji politycznej. Religia pozostaje rezerwuarem wartości (a także zbiorem obrazów, pojęć i metafor), po które – w sposób naturalny – sięgają amerykańscy prezydenci w prezentowaniu swoich wizji politycznych. Stale istnieje jednak zagrożenie, iż ten potencjał zostanie nadużyty, ze szkodą zarówno dla samej religii, jak i polityki.

### SUMMARY

**THE PAPER DISCUSSES** the attitude of US presidents toward religion. Personal and public religiosity of several Founding Fathers, Abraham Lincoln and a few 20. century presidents – with particular emphasis on Bill Clinton and George W. Bush – is outlined to show the continuity of the civil religion tradition. Examples of prophetic and priestly roles of the presidents are presented. It is argued that religious references in presidential speeches are not merely a way to cater to the religious electorate, but also an effort to live up to the standards set by the previous Chief Executives. The persistence of American civil religion suggests that legal-rational authority – in Max Weber's sense – is seen as insufficient in the world's greatest democracy and thus in need to be complemented by traditional and charismatic sources of legitimacy.

---

<sup>45</sup> S. Farkas, *For Goodness' Sake: Why So Many Want Religion to Play a Greater Role in American Life*, New York 2001, <http://pewforum.org/publications/reports/goodness-sake.pdf>.